



ROZŚPIEWANIE #17: Grajmy w szkołach!

Rozmowa z Wojciechem Walczakiem, prezesem JM Poland, o tym, jak przywrócić wykonywanie muzyki w szkołach powszechnych

MUZYKOTEKA SZKOLNA: Zajmuje się Pan wieloma projektami edukacyjnymi tak różnymi jak choćby akcja #Grajmywszkole, konkurs Imagine Poland czy Polska Orkiestra Młodzieżowa. Mają one w największym skrócie za zadanie promocję muzykowania zespołowego – w szkołach powszechnych, ale też u młodych muzyków kształcących się w szkołach muzycznych. Z czego wynika potrzeba działania w tym obszarze?

WOJCIECH WALCZAK: Byłem w zespole przygotowującym Ogólnopolską Konferencję Kultury, przed konferencją przeprowadzono badanie środowiska muzycznego w Polsce, dostępne teraz [na stronie Polskiej Rady Muzycznej](#). Sprowadziło ono nasz stan wiedzy z przestrzeni mitów do przestrzeni faktów. Mamy w Polsce 36 tysięcy osób pracujących na rynku w branży muzycznej – jako instrumentalści, kompozytorzy czy nauczyciele muzyki. Największa grupa pracuje w muzyce rozrywkowej, kolejne miejsca zajmują nauczyciele muzyki i organiści kościelni. To 75% rynku muzycznego. Dalej w klasyfikacji znajdują się chórzyci i muzycy orkiestrowi. Te poszczególne grupy bardzo się od siebie różnią – pod względem wykształcenia czy trybu zatrudnienia. W niektórych grupach dominują formy elastyczne, w innych etaty. Generalnie podział przebiega na tych, którzy pracują na etatach, w instytucjach oraz tych, którzy funkcjonują na wolnym rynku jako indywidualne podmioty, bez żadnej regulacji. Jedna piąta muzyków przyznaje się do pracy na czarno.

Dramatyczne okazały się też zarobki. Mediana wynosi 2231 złotych netto. To oznacza, że połowa muzyków zarabia mniej. Kolejna sprawa to prestiż zawodu muzyka. Zapytaliśmy muzyków, jak oceniają swoją pozycję w społeczeństwie, po czym zrobiliśmy badanie CBOS, jak postrzegają ich społeczeństwo...

Muzycy mają przerośnięte poczucie własnego znaczenia?

Muzycy wiedzą, że nie cieszą się w społeczeństwie jakimś wyjątkowym prestiżem. Ale okazało się, że społeczeństwo uważa ten zawód za jeszcze mniej prestiżowy. Respondenci mieli w badaniu do wyboru siedem różnych specjalizacji muzycznych – m.in. didżej, organista kościelny, kompozytor, muzyk orkiestrowy. Wszyscy ci specjaliści, oprócz kompozytora, w rankingu

zawodów wylądowali na przedostatnim miejscu. Tuż przed działaczem partyjnym. To się nie wzięło z przypadku. Przez trzydzieści lat, od czasu przemian ustrojowych, my, muzycy nie byliśmy przez społeczeństwo postrzegani jako grupa zawodowa, która coś wnosi, choćby do PKB czy ogólnego poziomu jakości życia.

W naszym badaniu muzycy bardzo wyraźnie powiedzieli też, że nie czują się przygotowani do zawodu. Wskazywali, że w procesie edukacji mogli rozwinąć tylko umiejętności techniczne, biegłość gry na instrumentach. A jest jeszcze szereg innych ważnych kompetencji takich jak umiejętności menedżerskie, znajomość rynku, praktyka różnych stylów muzycznych czy radzenie sobie ze stresem.

Jakie są przyczyny tego niskiego prestiżu?

Brak potrzeb kulturalnych. Przez trzydzieści lat stopniowo pozbawiano młodych ludzi kontaktu z kulturą w szkole. Stopniowo redukowano liczbę godzin lekcyjnych. W nowej podstawie programowej lekcje muzyki jako osobnego przedmiotu przewidziano tylko w klasach 4–7. Na dwanaście lat kształcenia.

Kolejny problem polega na tym, że muzyki nie uczą sami muzycy. Nawet zarządzanie programem nauczania muzyki nie leży w ich kompetencji. Tylko 20 procent nauczycieli prowadzących lekcje muzyki w nauczaniu początkowym ma przygotowanie muzyczne. Czy wyobrażamy sobie, że wuefu nie uczą wuefiści? Dlaczego o przyszłość odbiorców muzyki nie dba środowisko muzyczne, tylko ktoś inny?

Jednocześnie ludzie po szkołach muzycznych nie znajdują pracy w zawodzie. Pracę w orkiestrze dostanie może co dziesiąty z nich. Wielu przypląca to depresję. Jeśli ktoś przez siedemnaście lat słyszał, że jest wspaniały, wielki i czeka go świetlana przyszłość, a potem system mu tego nie daje... Rynek muzyczny jest w Polsce wąty i nieprzyjazny dla absolwentów szkół muzycznych.

Jak wyniki tego badania łączą się np. z projektem #Grajmywszkole?

Chodzi o wychowanie odbiorców i wzmocnienie w ten sposób rynku muzycznego. Trzeba zacząć od przywrócenia muzyki w szkole. Jest tyle dowodów, że muzyka, a konkretnie aktywne wykonywanie muzyki, granie i śpiewanie, bardzo wszechstronnie rozwija. Oprócz tego, że rozwija obie półkule, ma wpływ na wszystkie najważniejsze funkcje mózgu i na kompetencje społeczne. To doskonała szansa na integrację, pobudzenie kreatywności, wyrównywanie szans. Zespół muzyczny daje dzieciom możliwość uczenia się pracy w grupie.

Zobaczmy, co najczęściej pojawia się w reklamach – jakie tematy wykorzystują ich autorzy, żeby przyciągnąć odbiorców. Sport, rodzina i... muzyka. To jedna z najbliższych człowiekowi rzeczy. Zgadza się z tym antropolog i psycholog. Istnienie w świecie oznacza istnienie w muzyce. Jeśli nie przystosujemy dzieciaków w szkole do obcowania z muzyką, to zrobimy im wielką krzywdę. Skoro ma tak znakomity wpływ na dzieci, a my im jej nie udostępniamy, to popełniamy rodzaj przestępstwa. Naszym obowiązkiem jest włączyć muzykę do nauczania.

Nie wystarczy na przykład częściej zabierać młodzież do filharmonii albo zwiększyć liczbę godzin lekcji muzyki?

Wszystkie te pozytywne efekty, o których wspominałem, dotyczą tylko aktywnego uprawiania muzyki. Sytuacji, w której spotyka się pewna grupa ludzi i z radością muzykuje. Do tego nie trzeba wiele. I bez znaczenia jest styl muzyczny. Badania, na których opiera się projekt #Grajmywszkole, nie różnicują stylu. Tak samo dobrze działa hiphop, jak i muzyka klasyczna czy jazz.

Projekt #Grajmywszkole [ruszył wiosną 2017 roku](#). Zaczęło się od petycji do minister edukacji. Teraz nabrał rozpędu.

Niedawno [ogłosiliśmy start pilotażu](#), w którym dziesięć wybranych szkół powszechnych otworzy pracownie muzyczne. Chodzi o to, żeby przywrócić muzykę do szkół jako zajęcia pozalekcyjne. W nowej podstawie programowej, która została przyjęta dla szkół podstawowych i ponadpodstawowych, przewidziano przecież możliwość muzykowania w ramach dodatkowych aktywności po lekcjach. Uczeń powinien czerpać radość z uprawiania muzyki – tak to dokładnie jest tam napisane.

Niestety szkoły mają bardzo mało pieniędzy – zorganizowanie pracowni i animatora jest poza ich zasięgiem. Dlatego chcemy w tym pomóc. Tym bardziej, że jako środowisko muzyczne powinniśmy czuć się najbardziej odpowiedzialni za przyszłość muzyczną tego kraju. Na początek zostanie otworzonych dziesięć pracowni. Szkoła musi wygospodarować przestrzeń na takie zajęcia. Koordynatorem projektu w danej szkole ma być animator lub nauczyciel muzyki. My sfinansujemy instrumenty i pracę animatora. Najtrudniejsza część całego przedsięwzięcia to przekonanie jednego i drugiego ministerstwa, że projekt jest istotny, i znalezienie na niego finansowania. Te koszty są poza zasięgiem organizacji

pozarządowej. Nie da się tego zrobić żadnym grantem. To musi być prowadzone przez Instytut Muzyki i Tańca. IMiT na razie zobowiązał się, że kupi instrumenty i będzie je wypożyczał szkołom, które biorą udział w pilotażu.

W drugiej części akcji #Grajmywszkole rozpisany jest już projekt na 1200 szkół. Musiałby się wtedy w to włączyć Ośrodek Rozwoju Edukacji. Ministerstwo Kultury może płacić za zajęcia muzyczne i pracę muzyka, a część związaną z infrastrukturą musiałyby w docelowym projekcie przejąć Ministerstwo Edukacji. To do osiągnięcia. Widzimy duże wsparcie ze strony obu resortów.

Poprzednio w Rozśpiewaniu:

[ROZŚPIEWANIE #12: Niezwykła orkiestra na warszawskim Bemowie](#)

[ROZŚPIEWANIE #13: 60 sekund, czyli nauka słuchania](#)

[ROZŚPIEWANIE #14: EARS2, czyli nauka dźwięków nietypowych](#)

[ROZŚPIEWANIE #15: Jolanta Gawryłkiewicz o koncepcji gordonowskiej](#)

[ROZŚPIEWANIE #16: Joanna Maluga o koncepcji Kodály](#)

Kto stoi za akcją #Grajmywszkole?

#Grajmywszkole prowadzą organizacje zajmujące się edukacją muzyczną, zrzeszone w Polskiej Radzie Muzycznej. Głównie Polskie Stowarzyszenie Edukacji i Animacji Muzycznej, Fundacja „Muzyka jest dla wszystkich” i moje stowarzyszenie, JM Poland, które jest częścią największego stowarzyszenia muzycznego na świecie. Docieramy z programami zajęć muzycznych do sześciu milionów dzieci i młodzieży na całym świecie. Ja sam też prowadzę warsztaty muzyczne w szkole powszechnej. Nie jest to dla nas obcy teren. Po pierwszym dniu ogłoszenia konkursu mieliśmy już 10 zgłoszeń, a ich ostateczna liczba to 83.

Dla nas najważniejsze jest to, że #Grajmywszkole opiera się nie na teorii, ale na praktyce idącej z dołu. Wszędzie są ludzie, którzy mają świetne pomysły, znają swoją szkołę i środowisko. Ci ludzie wiedzą też, jak potem wykorzystać te pracownie. To przecież nie tylko sale prób. Mają sprawić, że szkoła stanie się centrum życia społeczno-kulturalnego i będzie promieniowała na lokalne społeczności. Nauczyciele, którzy zgłaszają się do programu, będą zobowiązani do tego, żeby wychodzić na zewnątrz, będą wprowadzać zespół szkolny do lokalnego życia.

Przykłady z innych krajów – np. Szwecji, która uważana jest za ojczyznę start-upów – pokazują, że warto inwestować w edukację muzyczną.

[11 grudnia na SWPS w Warszawie](#) dokładnie o tym opowie Dag Franzén ze Szwecji, były sekretarz generalny naszego stowarzyszenia, ale też dyrektor Gotlandsmusiken – jednostki muzycznej w jednym z województw szwedzkich. Opowie o czymś, co sam nazwał „szwedzkim cudem”. Szwedzi nie mieli dużych tradycji, jeśli chodzi o muzykę – kompozytorskich czy wykonawczych. Mieli też skostniały system edukacji szkolnej. Zrobili ruch, który absolutnie zmienił ich rzeczywistość. W latach 80. wprowadzili muzykę do szkół w formie takiej, że każdy uczeń musiał grać w jakimkolwiek zespole.

Dziś ten kraj jest trzecim największym eksporterem muzyki na świecie. Jeżeli słuchamy Britney Spears czy innej wielkiej popowej gwiazdy, to za każde kupienie jej albumu pieniądze dostają Szwedzi. Bo to Szwed Max Martin jest światowej sławy producentem muzycznym. Szwedzi potraktowali muzykę jako element gospodarki. Przy okazji dzieci szwedzkie mówią w trzech językach obcych i są bardzo mocno rozwinięte w stronę samoświadomości, improwizacji, w czym pomaga im muzyka. Przy okazji cały naród gra i śpiewa – w dowolnych stylach.

W szwedzkiej edycji konkursu Imagine, który [po raz pierwszy odbywa się w Polsce](#), rocznie bierze udział 1000 zespołów. Dzieje się to w zaledwie dziewięciomilionowej Szwecji, trzeciej największej gospodarce muzycznej na świecie. Szwecja zajmuje miejsce na podium za Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią. Tą drugą zresztą dogania. Jedyłą przyczyną takiego stanu było wprowadzenie muzyki do szkół.

Myśli Pan, że muzyka mogłaby być znakiem firmowym Polski?

Na pewno mogłaby się stać takim towarem eksportowym. Mamy niesamowite możliwości, choćby tabun potencjalnych nauczycieli – te 36 tysięcy osób zajmujących się muzyką to znakomite zaplecze edukacyjne. Trzeba tylko umożliwić im pracę z ludźmi.

Dziś bycie nauczycielem w szkole jest jednak postrzegane przez zawodowych muzyków trochę jak zestanie...

Młodego człowieka często kształtuje się w atmosferze, że jest wirtuozem. Jeśli nie dojdzie na szczyt, to jego nieszczęście. Nawet pracę w orkiestrze traktuje się jako coś gorszego. Jeszcze niżej, w środowiskowym rozumieniu, jest nauczyciel muzyki. Tymczasem nauczyciel to w każdym zawodzie osoba najważniejsza. Wydaje mi się, że w edukacji dokonuje się pewna zmiana postrzegania zawodu nauczyciela muzyki i roli muzyki, jednak państwo mogłoby ją wesprzeć. Stąd program #Grajmywszkole, który muzykom daje szansę na zatrudnienie, dzieciom dostęp do edukacji muzycznej prowadzonej przez zawodowców, bardzo dobrze wykształcone osoby, a koniec końców wzmacnia rynek muzyczny i środowisko.

Dzięki upowszechnieniu się grania w szkole muzycy będą mogli sami zadbać o swoich odbiorców w przyszłości. To tak jak z siatkówką i piłką nożną. Firmy produkujące sprzęt sportowy są silne rynkiem amatorskim. Jeśli wychowamy sobie 100 tysięcy gitarzystów, to rynek gitar wzrośnie od razu. Przybędzie też odbiorców muzyki, którzy chętniej pójdą na koncert czy kupią płytę. A potem ktoś taki może będzie regularnie kupował karnet do filharmonii. Tędy prowadzi droga do rozwoju publiczności w Polsce.

Stać nas na taki ambitny program?

Uważam, że tak. Objęcie wszystkich szkół w Polsce tym programem, czyli otworzenie we wszystkich dwunastu tysiącach szkół podstawowych w kraju pracowni muzycznych, to koszt rzędu 400 milionów złotych. Wbrew pozorom to nie jest dużo. A to ogromna inwestycja w społeczeństwo, która, jak pokazują badania, się zwraca. W wielu krajach Europy muzyka nie jest traktowana jako ekskluzywne dobro dostępne dla nielicznych. Oprócz wartości estetycznej ma też swoją wartość pragmatyczną.

Jak wygląda pierwsza edycja konkursu Imagine Poland?

O odbyły się do tej pory trzy przesłuchania regionalne, a 9. grudnia w Warszawie w radiowym Studiu Agnieszki Osieckiej odbędzie się finał. Poziom młodych zespołów okazał się bardzo wysoki. Tylko jeden zespół był ze szkoły muzycznej. Wszystkie pozostałe zespoły były kształcone nieformalnie. Ich poziom jest... fascynujący. To znaczy tak wysoki. Poziom instrumentalny, poziom wrażliwości. Można nie lubić danego stylu muzycznego (ja np. lubię różne style rozrywkowe, łącznie z tymi najcięższymi), ale ważne żeby docenić poziom profesjonalizmu szesnastolatków, którzy grają swoje kompozycje. Mamy np. zespół grający swing, w którym średnia wieku wynosi 14 lat... Są też fascynujące zjawiska rockowe. Trudno uwierzyć na jakim poziomie instrumentalnym jest ta młodzież, ucząca się pewnie z internetu, z tutoriali na YouTube czy od nauczycieli w domu kultury.

W finale wystąpi osiem grup – z bardzo różnych części Polski. Przynajmniej trzy zespoły są na rewelacyjnym poziomie. Jestem przekonany, że nasz konkurs będzie rosnąć, bo dostaliśmy teraz mnóstwo zgłoszeń już po terminie.

Pomówmy też o Polskiej Orkiestrze Młodzieżowej, niegdyś Lutosławski Youth Orchestra. To z kolei projekt adresowany do osób kształcących się w szkołach muzycznych.

LYO powstało w 2012 roku. To był wtedy mały projekt, przygotowywany na 100. rocznicę urodzin Lutosławskiego. Brało w nim udział 1/3 szkół muzycznych II stopnia w Polsce, głównie z północy, wschodniej i centralnej Polski. Od tego czasu ten projekt urósł, aż przerodził się w Polską Orkiestrę Młodzieżową. Współpracuje z nami w tej chwili około 100 szkół muzycznych II stopnia. Zajęcia z orkiestrą symfoniczną są może w dziesięciu z nich. Młodzież ze szkół uczących zawodu muzyka w ogóle nie ma styczności z orkiestrą. Jeśli ma – to jest to niskiego poziomu repertuar, np. aranże piosenek. Nie uczą się więc swojego zawodu, mimo że te szkoły mają taki cel. Udało nam się stworzyć projekt, który uzupełnia ten brak. To bardzo ważne dla przyszłości polskiego życia muzycznego, dla filharmonii. Oprócz grania zespołowego młody muzyk musi nabyć szereg innych umiejętności. Dajemy im program, za który odpowiadają ludzie z najwyższej półki, czyli z Philharmonia Orchestra w Londynie. Uczymy kompetencji poza samym graniem na instrumentach, takich jak radzenie sobie ze stresem, kreatywność czy chęć do improwizacji. W dzisiejszym świecie wszystko się bardzo szybko zmienia – my uczymy bycia uniwersalnym.

Rozmawiał Piotr Kowalczyk

Wojciech Walczak – muzyk i animator. Absolwent Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie oraz Politechniki Warszawskiej. Współpracuje z Guildhall School of Music and Drama oraz Philharmonia Orchestra. Od roku 2012 jest dyrektorem Polskiej Orkiestry Młodzieżowej LYO (wcześniej Lutosławski Youth Orchestra). Karierę muzyczną dzieli pomiędzy dwa światy – muzykę klasyczną i rozrywkową, ale szczególnie fascynuje go kameralistyka. Jest multiinstrumentalistą prowadzącym warsztaty z improwizacji i kompozycji. Współpracował w tym zakresie z kilkunastoma szkołami muzycznymi w Polsce.

Od czasu studiów zaangażowany mocno w społeczną działalność na rzecz polskiego środowiska muzycznego i promocji

muzyki. Regularnie prowadzi warsztaty promujące powszechne muzykowanie w szkołach podstawowych w Warszawie. W 2012 roku został wybrany prezesem odradzającego się w Polsce międzynarodowego stowarzyszenia Jeunesses Musicales (dziś JM Poland). Od 2013 roku jest członkiem zarządu, a od 2015 roku sekretarzem zarządu Polskiej Rady Muzycznej. W latach 2015–2016 z ramienia PRM przewodniczył grupie roboczej prowadzącej pionierskie badania struktury polskiego rynku muzycznego. Walczak jest również współwłaścicielem grupy kreatywnej Brothers in Arts oraz jej dyrektorem artystycznym.